№ 56. Warszawa, Poniedziałek 16/28 Lutego Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80; kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Albina B. i Antoniny M. Wschód słońca o g. 6 m. 49.—Zach. o g. 5 m. 37. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciepła 5. Wysokość wody na Wiśle stóp 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.—Wtygodniu upłynionym do dnia 15 (27) Lutego roku bieżąc. włącznie, wydano xiążeczek nowych 69, na które, tudzież na dawniejsze w 441 wnioskach złożono rs. 5,802 ko. 60. Na żądanie 127 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 12 kop. 55), rs. 5,136 ko. 49½ i umorzono xiążeczek oszczędności 45. Przeto uczestników 13,326 posiada kapitał rs. 707,137 kop. 74.

✽ W dniu 13 lutego w niedzielę, w Petersburgu, w kościele parafialnym Ś. Katarzyny u dominikanów odbyła się konsekracja xiędza Adama Stanisława Korwin Krasińskiego, dotąd kanonika wileńskiego i assesora kollegjum na biskupa wileńskiego. Ostatni raz kościół św. Katarzyny był świadkiem takiegoż samego obrzędu w dniu 24 października r. b., kiedy wyświęcano w nim na godność biskupią x. Fijałkowskiego, dzisiejszego administratora i sufragana kamienieckiego. Konsekratorem jak i wtenczas był x. metropolita arcybiskup mohylewski, któremu towarzyszyli biskupi jonopolitański Wincenty Lipski sufragan saratowski i Fijałkowski biskup tanejski, sufragan kamieniecki. X. metropolita już trzeciego święci biskupa, obaj jego assystenci przy ostatnim obrzędzie, z rąk też jego brali pasterstwo i także w kościele św. Katarzyny, w którym już kilkanaście takich odbyło się obrzędów.

Xiądz Krasiński o którego pobycie w Warszawie roku zeszłego donosiliśmy w Kronice, następuje na biskupstwo wileńskie po samym x. metropolicie, który od r. 1848 do 1856 to jest przez lat osiem był biskupem wileńskim i dopiero prekonizowany na arcybiskupa przed dwoma przeszło laty wziął najstarszą co do godności djecezją katolicką w Cesarstwie. Pomimo to zarządu wileńskiéj nieopuścił i jako pełnomocnik kapituły do dziś dnia nią zarządzał i teraz dopiero władzę swoją spuści na nowo konsekrowanego biskupa.

Biskupstwo wileńskie które nastało razem z chrztem Litwy, w obecnéj chwili ma blisko pięćset lat historycznego bytu. Żeby się ściśle obrachować od r. 1386 aż do dziś upłynęło temu biskupstwu lat 473. Założył je Władysław Jagiełło z małżonką swoją Jadwigą. Biskupstwo to jako stołeczne najstarsze jest z litewskich, od żmudzkiego o lat przynajmniéj 24, od mohylewskiego o lat blisko 80, od mińskiego o lat 60. Pierwsi biskupi co na téj katedrze siedzieli byli naturalnie polacy, późniejsi litwini. Pierwszym biskupem był Jędrzéj Wasiło spowiednik i kapelan królowéj Jadwigi, niegdyś biskup cereteński na Wołoszczyźnie. Litwa później tak zazdrosna była o to swoje biskupstwo wileńskie, że za Zygmunta IIgo nie dopuściła na nie Bernarda Maciejowskiego, którego król chciał tutaj przenieść z Łucka. Przez lat ośm trwała taka konfederacja duchowieństwa i król ustąpić musiał, Maciejowski wziął Kraków. Przecież jednocześnie kardynał Radziwiłł przeniósł się z biskupstwa wileńskiego na krakowskie, a koroniaszów to nie raziło. Biskupi wileńscy byli nawet tak dumni ze swego stanowiska na Litwie, że nawet czasami tytułować się chcieli prymasami Litwy. Tych pretensji najwięcéj miał Jerzy Białłozor zmarły w roku 1665. Ale to mu się nie udało, gdy prymas, arcybiskup gnieźnieński, który miał prawo metropolitalne nad Litwą do tego bezprawia niedopuścił. Jednakże Litwini zawsze myśleli o tem żeby swoje pierwsze biskupstwo wynieść wyżéj; długo się to nie udawało, aż wreszcie na konfederacji jeneralnéj za bezkrólewia 1764 stanęła formalna uchwała, żeby prosić stolicy apostolskiéj o podniesienie Wilna na arcybiskupstwo.

Jest i drugi fakt uderzający w historji kościoła wileńskiego. Biskupi wileńscy szli na tę katedrę z niższych katedr: z inflantskiéj, ze smoleńskiéj, ze żmudzkiéj, ale dostawszy się już do Wilna nie szli daléj, bo wyższe kościelne stopnie były już w Polsce. Jeden tylko Radziwił z biskupstwem krakowskiem stanowi tutaj wyjątek; prawda jest i drugi przykład, przed Radziwiłłem syn Zygmunta starego Jan z xiążąt litewskich, przesiadł się z wileńskiego na poznańskie. Nie sądzimy by to działo się umyślnie, żeby to był objaw czysto miejscowego patrjotyzmu, taki sam jaki był w niedopuszczeniu Maciejowskiego. Można niedopuszczać do czegoś ludzi, z jakiegobądź względu obcych, ale nie można zamykać serca dobrowolnie przed honorami wyższego stopnia. Wypadek był po prostu, że biskupi wileńscy nie szli na arcybiskupstwa koronne. Wiemy nawet o jednym z nich sławnym Brzostowskim, że starał się wszelkiemi siłami o prymasostwo za Augusta IIgo po Stanisławie Szembeku, ale go nie dostał.

Ostatni biskupi wileńscy, Brzostowski, Kossakowski, byli z Litwy, ale rodziny ich polskie. Radziwił nie posiedziby na prymasowstwo z krakowskiego, bo nikt z krakowskiego, na prymasowstwo iść nie chciał. Jeden może Jan z xiążąt litewskich zostałby prymasem, gdyby pożył dłużéj. Nie naprożno go przenosił ojciec z Litwy do Korony. Zawsze jednak i ten fakt pokazuje, że z Litwy nie tak było zgrabnie przechodzić na wyższe stopnie w kościele polskim. Prawda, że ten fakt stał się jeszcze przed r. 1569 i że po 1569 z Radziwiłłem nikt sobie nie robił skrupułu. Te fakta jednak przekonywają: że i Litwa wiele spuściła z tonu pod względem swojéj wyłączności, i że wypadek z Maciejowskim był w dziejach naszych jedyny.

Biskupstwo wileńskie pierwsze na Litwie, było z kolei szóstem w całéj Polsce, szło albowiem po dwóch arcybiskupstwach, oraz po biskupstwie krakowskiem, kujawskiem i poznańskiem. Miało wprawdzie z tem ostatniem alternatę, to jest na jednym sejmie siedzieli biskupi wileńscy przed poznańskiemi, na drugiem poznańscy przed wileńskiemi, ale mimo to zawsze kładło się niżéj. Co zaś do dochodów, po prymasowstwie, biskupstwie krakowskiem i płockiem było czwarte.

Siadywali na niem wszystko znakomici ludzie, którzy pamięć po sobie zostawili w historji. Oprócz ośmiu pierwszych, którzy więcéj byli zajęci apostolskiemi pracami, biskupi wileńscy byli to ludzie historyczni, poważani w kraju, potężni. Zaczyna szereg ich sławny Wojciech Tabor, który biskupom wyrobił prawo miecza, stronnik gorliwy unji Litwy z Polską. Szedł po nim Wojciech

---

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

TOM III.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 55.)

Po słotach zaświeciło słońce, ociepliło się powietrze, strach powoli ominął, a żem był dzieckiem, począłem z ciekawością rozglądać się w tem co mnie otaczało. Byłbym może oalego większego strachu doznał w téj puczczy, gdyby nie to że wiodący przez nią gościniec był bardzo ludny i co chwila spotykałem to pieszych, to konnych, to wozy które w tę samą stronę co ja dążyły. Niektórzy z ludzi zapytywali mnie dokąd idę i dziwili się widocznie widząc dziecko tak opuszczone i same, chłopek jakiś wsadził mnie na wóz i podwiózł po drodze, ulitowawszy się nade mną, u żydów w karczmie gdziem nocował, dali mi dnia, ułaskawszy się widocznie do chodzenia.

Nareszcie tak trzeciego dnia gdy się las przerzedził i coraz częstsze na brzegu jego pokazywały karczemki; odsłoniła się równina wielka i wśród niéj w dole nad rzeką pokazało się szeroko rozłożone miasto. Ja com nigdy nie widział nic prócz lichéj żydowskiéj mieściny w któréj był nasz kościołek parafialny, dokąd z dziadem w pogodną porą chodziliśmy, stanąłem osłupiały, postrzegłszy niezmierną przestrzeń całą zabudowaną ściśniętemi domami, strzelające wyżéj błyszczące wieże kościołów, i taką liczbę ogromnych budowli.

Strach mnie przejął myśląc co to tu ludzi być musi, i jak ja mały i biedny wśród nich dam sobie radę żeby nie zginąć i na nieprzyjaciół nie trafić. Śnili mi się już wrogi i prześladowcy! ot! jak rozpoczynałem życie!

Długo nieśmiałem ruszyć ku miastu i zbliżyć się do tego mrowiska z którego już zdala pomieszane głosy dzwonów, turkot powozów i gwar ludzi mnie dochodził; aż nareszcie zmorzony głodem i zmęczeniem pchany jakąś nadzieją, posunąłem się za drugimi.

Tu już wozów i wieśniaków, żołnierza i żydów coraz więcéj było, a na pagórku zasadzonym wśród skał resztkami sosen z wyrąbanego lasu, napotkałem naprzód kilku mojego wieku dzieciaków ochoczo i wesoło bawiących się w piłkę.

Śmiechy ich i wesele wstrzymały mnie, i stanąwszy z boku nieco, jąłem się przyglądać zabawie któréj nigdym jeszcze nie kosztował.

Świat to był dla mnie nowy, bom oprócz wychudłych pastuszków wiejskich do których zbliżyć się nie miałem czasu, nie znał nigdy rówieśników, a wesołości i śmiechu nie wiele się w życiu napatrzył. Dziatwa ta więc pociągnęła mnie ku sobie i wlepiłem w nią oczy myśląc że oprócz nędzy jest jeszcze coś na świecie... że są sieroty którémi się ktoś opiekuje, i dzieci nie głodne.

Usiadłszy tak pod sosną na pagórku, spoglądałem to na miasto dziwując mu się, to na chłopaków blizko latających za piłką która niegdy aż ku mnie się zataczała, alem ja jéj tknąć nie śmiał. A że mnie głód wielki morzył i chleba jeszcze oschłego miałem kawałek w szmatce, począłem gryść mój suchar przypatrując się dzieciom, których wesele i mnie orzeźwiać zaczęło.

Radziwiłł zwany jałmużnikiem, że tyle świadczył dla biednych. Jan z xiążąt litewskich syn królewski, Paweł Algimunt xiążę Holszański prawdziwy apostoł, Walerjan Protaszewicz fundator jezuitów, Jerzy Radziwiłł jedyny na téj katedrze kardynał. Szli daléj Wojnowie, Jerzy Tyszkiewicz, Sapieha, Białozor, Pac, Kotowicz, Ancuta, Pancerzyński, Michał Zienkowicz który najdłużéj siedział na téj katedrze (1729—62) i bezpośredni następca jego Ignacy xiążę Massalski do roku 1794. Następni biskupi są: Jan-Nepomucen Kossakowski od 1798—1808, Hieronim Strojnowski rok tylko, umarł 1815, daléj Jędrzej Benedykt Kłągiewicz zmarły 1842, Wacław Żyliński i dzisiejszy x. biskup: z kolei będzie to 34ty biskup na katedrze wileńskiej. A gdy dawnych pasterzy oznaczano imionami jedynie i liczbami według zwyczaju kościoła, wspomnimy, że x. Krasiński jako Adam Stanisław pierwszy jest na swojéj stolicy. Rubrycele litewskie na r. b. wyszły już w październiku i nazywają x. Krasińskiego biskupem stosownie do prekonizacji, która nastąpiła już 27 września 1858 r. Rubrycela wileńska wyszła już sub auspiciis x. Krasińskiego, po którym wakuje asesorstwo z Wilna w kollegjum petersburgskiem.

— *Literatura francuzka.* Francuzi wiele teraz tłómaczą z angielskiego. Wyszły świożo przekłady Bulwera *Désavoué*, Fultona *Comtesse de Mirandole*, Gaskella *Nord et Sud*, Marvella *Rève de la vie*. Micheleta *De l'amour*, nie ma u krytyków powodzenia, nawet francuzom wydaje się napuszone. Jules Janin zbudował prawdziwy pomnik zmarłéj artystce dramatycznéj Racheli, dziełem: *Rachel et la Tragédie*. Dziesięć fotografji wyobrażają Rachelę w dziesięciu najsławniejszych rolach.—Do historji teatrów we Francji bardzo ciekawem jest dzieło p. Soleiro *Molière et sa troupe*, napisane z talentem p. Lelions.—Damiens: *Le Bréviare des Comediéns*, jest rodzajem estetyki dla sztuki scenicznéj, napisanéj przystępnie choć nie systematycznie.—Comte Marcellus wydał dzieło bibljograficzne większego znaczenia i owoc głębszych studjów *Chateaubriand et son temps*.—Alfonsa Karra *Guêpes*, filozoficzny i literacki przegląd wypadków współczesnych, jak je sam autor nazywa, a właściwie pismo humorystyczno satyryczne zaczęły znowu wychodzić i znajdują coraz szersze koło czytelników. — W świecie powieściopisarskim najwięcéj interessuje ludzi Ernesta Feydeau *Daniel*, który drukuje się w Revue Contemporaine Ludwika Uhlbacha *Pauline Foucault*, nie wiele zwraca uwagi.—Powieści opisujące obce kraje i zwyczaje są teraz bardzo lubione. Między temi podoba się najwięcéj powieść A. Bréhata: *Les filles du Boer* (Córki hollenderskiego stadnika na Przylądku dobréj nadziei); powieści podróżo-opisowe są Colleta *Promenades en Hollande*. Ważniejszą pracą już granice powieści przekraczającą, jest Teodora Bellamy *Rzym*, wyborny obraz świętéj stolicy.—*Voyage eu Espagne et en Algérie* Bouchera de Perthes, i Czichaczewa *Lettres sur la Turquie*, są już pracą poważną, mającą ważniejsze cele.—A. Joanne, autor wybornych przewodników do podróży wydał obecnie jako uzupełnienie *Atlas historique et statistique*, wypracowany bardzo sumiennie i gruntownie.—Edward Laforge wydał *Les arts et artistes en Espagne susqu'à la fin du XVII siècle*. Styl zwięzły, sąd trafny.—Sławny znawca sztuki p. Charles Blanc autor cennego dzieła *Historja malarstwa*, wydawać zaczął dziennik, wyłącznie poświęcony sztukom, pod tytułem: *Gazette des beaux arts*, illustrowany, drzeworytami i rycinami na stali i kamieniu. Dziennik ten wychodzi dwa razy na miesiąc.

Korrespondencja z Warszawy.

Dnia 26 lutego 1859 r.

Karnawał dobiega już swojéj mety, zasypia na laurach, ale nie w smak mu widać to wspomnienie, bo resztkami sił walczy z przeznaczeniem i rozjaśnia swe czoło, aby zapomnieć o grobie;—w tłusty czwartek, w ostatni wtorek, młody olbrzym wystąpi do walki raz jeszcze, zbierze ostatki sił swoich, ukaże nam pogodne oblicze, ale wkrótce potém zegnie kolano przed groźném spojrzeniem czasu, zaśnie w mogile, a na niéj błyśnie napis—zapomnienie.

Zabawy prywatne coraz są rzadsze, maskarady dopiero w roku przyszłym ożyją, w Resursach spodziewają się dwóch tylko liczniejszych wieczorów, ale za to dowiedzieliśmy się o świetnych balach, które na zakończenie karnawału mają być dane przez kilku bogatszych mieszkańców Warszawy.

Wyższa klassa naszéj ludności, przy łatwiejszych środkach wykształcenia się i poznania świata, umie bez wątpienia ocenić wewnętrzną wartość człowieka; ale jak inne warstwy naszych mieszkańców, posiadając ludzi z sercem i głową, ma także ludzi w których serce śpi jeszcze, a o głowie myśli tylko fryzjer na godzinę przed zabawą; jest krępowaną formami etykiety i mody, zmuszoną żyć, często pomimo chęci, z osobami opierającemi swą wielkość na tytule i szkatule, dla tego na świetniejszych zebraniach większego świata, nie wesołość, ale głównie dają się widzieć grzeczne a zimne uśmiechy.—Uśmiech jest zarówno tłómaczem zadowolnienia, jak obojętności i pogardy, spojrzenia czasem bywają silniejsze od razów cielesnych, a zbytek grzeczności upokarza tak dobrze jak jawna impertynencja; jedne tylko słowa, najdyplomatyczniéj maskują uczucia.

Publiczność nasza, posiada w sobie silny zaród dzieciństwa; nie mówię już o tysiącznych wymysłach chwilowéj mody, która dla tego jest w poszanowaniu, że „gani to wieczorem co chwaliła z rana," ale o wszystkiem w ogóle.

Niższa klassa, też same prawie posiada narowy, ale wybitniejsze daleko; dla niéj dosyć takiego jak przed kilku dniami wypadku, że małpa na dach uciekła, aby stać kilka godzin i smażyć sobie głowę, czy zejdzie sama, czy da się złapać?...

Niższéj klassie daleko łatwiéj przebaczyć podobne wybryki; biedny ojciec rodziny dzień cały pracuje krwawo na wyżywienie swéj dziatwy; matka krząta się przy robocie, jak czajka stepowa, krążąca za pożywieniem nad gniazdkiem swych dzieci; widowiska i zabawy są dla nich rzeczą niemożliwą, jeżeli więc wracając wieczorem do domu z zarobionym groszem, staną i popatrzą się na jakiś przedmiot, który ich bawi, nie można im brać tego za złe, że chwilkę czasu zmarnowali aby się rozweselić.

Teatra amatorskie w domach prywatnych, od lat kilku wchodzą u nas w modę; po całych dniach i tygodniach odbywaja się próby, a po tych próbach następuje jeden dzień szczęśliwy w którym tryumfują matki, że ich córki umieją oświadczać się publicznie, być lwicami, na zawołanie dzieci, w którym młodzież przekonywa swoje bohdanki, że każdéj kobiecie z równym zapałem, potrafi powiedzieć słowo—kocham!...

O! panie, my wiemy że córki wasze mają na zawołanie wiele scen sentymentalnych, że romanse francuzkie i przedwczesne miłostki przewróciły onym w głowie, że w 14ym roku życia myślą zarówno o bohaterach z czarnemi wąsami i włosami podwijanemi à la baran,—jak o długiéj sukience i zadanéj lekcji przez guwernantkę, ale doprawdy nie ma się z czém popisywać!... Chcecie teatrów amatorskich koniecznie, niechajże role kochanek wezmą młode mężatki, to ich pewność w przysięgach i wyznaniach nie będzie przynajmniéj razić słuchaczy.

Gdy spanoszony lichwiarz nakładzie na palce brylantów, nawiesza dewizek i łańcuchów, gdy młodzik brząka sakiewką aby pokazać, że ma pieniądze, śmiejemy się z nich złośliwie; czyliż chęć popisania się, że możemy mieć u siebie teatrzyk amatorski jak wielcy panowie, nie jest równie śmieszną?..

Stare nasze przysłowie powiada: kiedy konia kują, a żaba nogę nadstawia; przysłowie to jest prawdziwe, bo jak tylko jednego dnia przeczytamy w Kurjerze, że xiąże X. „ożenił się z xiężną N" nie zawodnie na drugi dzień znajdziemy uproszone doniesienie, że, Wielmożny Głuptasiewicz, rzeczywisty pomocnik rewizora gorzelni prywatnéj, lub pomocnika zawiadowcy fabryki cukru, złączył się dozgonnemi węzły z Wielmożną panną Agatą Stolarczyńską, któréj prababka bawiła w domu JW, krajczych Halickich; orszak udał się o godzinie 7éj do parafjalnego kościoła w karetach (najętych), a po zawarciu związku małżeńskiego, powiedział rozrzewniającą mowę czcigodny xiądz wikary.

Jak niegdyś krynoliny, tak teraz fotografje wchodzą w modę, i służą do najrozmaitszych użytków; wychodzący w Anglji raz na tydzień dziennik „Photographie News," poświęcony wyłącznie téj sztuce i śledzący za jéj postępami, dołącza do swych doniesień po kilkanaście próbek fotograficznych w małych formatach; na biletach wizytowych robionych w Paryżu i kosztujących po złotemu sztuka, jeżeli bierze się ich sto razem, umieszczają malutkie fotografje salonowców; gdybyśmy wszy-

---

Chłopcy nie spojrzeli nawet na mnie, tak zajęci zabawą i sobą, ale po chwili zbliżył się stary już mężczyzna w długiéj ciemnéj sukni, którego zrazu nie postrzegłem, bo stał pod drzewami na uboczu. Wziąłem go za nieprzyjaciela i chciałem uciekać, ale łagodna jakaś i spokojna twarz, uspokoiła mnie wkrótce; on popatrzał na mój chleb suchy, na podartą i obłoconą odzież, na pokaleczone nogi którem był kawałkami od koszuli odszarpanemi poobwiązywał, i w końcu zapytał:

— Zkąd jesteś moje dziecko?

— Ja nie wiem, — odpowiedziałem — jestem sierota.

— Dokąd idziesz?

— Nie wiem, za jałmużną...

— Nie masz więc ani rodziców, ani nikogo?

— Nikogo, — odparłem, — obawiając się wspomnieć o dziadzie.

— Nie tutejszy jesteś?

— O! z daleka.

— A jakżeś się tu dostał?

— Jak widzicie, piechotą...

Jegomość ten począł mi się przypatrywać bacznie, łzy jakoś zakręciły mu się w oczach.

— Biedactwo, — rzekł, — któż byli twoi rodzice?

— Nie wiem...

— Ale jakże się zwało miejsce zkąd wyszedłeś?

Nieśmiałem go powiedzieć.

— Czegóż się ty boisz, — szepnął mi z serca pochodzącym głosem ów jegomość — mów, mów, ja ci pomódz może potrafię... nie lękaj się...

— Boję się...

— Czego?

— Wszystkiego się boję, — rzekłem, — i zacząłem płakać wspomniawszy dziada i wygnanie nasze...

Pogłaskał mnie po twarzy ów człowiek i uspokoił jakoś, bo głos jego miał siłę pociągającą dobroci, któréj skłamać nie można.

— Mów, — rzekł, — bo inaczéj ja ci nie potrafię być pomocą, otwarcie i szczerze mi gadaj. Szczęście twoje, żeś nie dostawszy się do miasteczka trafił na mnie, tamby cię co złego istotnie spotkać mogło... ale mi powiedz szczerze coś za jeden zkąd i jak tu przyszedłeś.

Nie wiem jak, ale mimo przestrachu ów człowiek takie we mnie wzbudził zaufanie, żem po krótkiéj chwili nietylko mu powiedział co o sobie wiedziałem, alem nawet ukryte papiery pokazał.

Dziwnie począł ramionami ruszać i mruczeć coś pod nosem, aż wreszcie rzekł mi:

— Jeśli nie chcesz zginąć, słuchaj mnie, nie obawiaj się niczego i idź ze mną... Sam jeden zginiesz i zwalasz się w miasteczku... ja może potrafię cię poratować... A potem odwróciwszy się do dzieci bawiących zawołał;

— No! mości panowie, pora do domu!

Dziatwa rzuciła się ku niemu, a ja za nią w ślad z tyłu się sobie powlokłem.

V.

Takie było pierwsze moje ze światem spotkanie i mało komu pewnie na pierwsze danie los taki kęs przygotował. Zwykle miękko ludziom w kolebce, trochę słodyczy jest choć na brzegu kielicha, mnie troskliwe przeznaczenie zwodzić nie chciało, i dziecku dało skosztować sieroctwa, nędzy i głodu.

Były to życia początki nie zwiastujące wcale uroczystych godów...

(Dalszy ciąg nastąpi)

scy znali się na fizjonomistyce, wynalazek ten byłby rzeczą pożądaną, bo odebrawszy bilet wizytowy z portretem, możnaby osądzić, czy gość zasługuje na przyjęcie do domu, lub przeciwnie.

Kiedy zacząłem mówić prawdę bez ogródek, muszę jeszcze jedną malutką zanieść prośbę.

Rzadko kto prenumeruje wszystkie pisma krajowe i zagraniczne, a chcąc wiedzieć co się dzieje w świecie, dla przeczytania ich wyłącznie, przychodzi do cukierni; tymczasem są niektórzy panowie tak nie grzeczni, że zabrawszy gazetę trzymają ją w ręku godzinę i rozmawiają w najlepsze z przyjaciołmi, lub trzymają kilka na raz, tłomacząc się, że je zamówili dla siebie i zmuszają innych do czekania; jak również muszę poprosić i tych panów, którzy zbierając się w cukierniach i rozmawiając o rozmaitych przedmiotach, przechodzą do literatury, poezji i sztuk pięknych, ażeby nie tak głośno jak mają zwyczaj, objawiali swe zdania; raz dla tego że przeszkadzają czytającym, a drugi raz, że jako nie powołani i nie wybrani, przystrajające się w oratorską togę, przyczyniają się do płodzenia nonsensów, i zaszczepiają w niedoświadczonych słuchaczach lekceważenie dla najszacowniejszych ludzi, których imiona często obrzucają błotem.

Z nowości muszę wam donieść łaskawi czytelnicy, że pan Pecq zaczyna wydawać po cenach przystępnych fac-similie akwarelli, niczém nie różniące się od oryginałów; autor artykułów pod znakiem A. wspomni szerzéj o tém wydawnictwie.

Nie obojętną może będzie dla was rzeczą i zawiadomienie, że rzeźbiarze nasi, mając nie zbyt wielki odbyt na popiersia niektórych znakomitych mężów, aby nie umniejszać ich wielkości, umówili się z sobą robić takowe tylko w formatach naturalnych, nie zaś jak dotąd zmniejszonych jeszcze.

Jeden ze znanych malarzy zagranicznych. chcąc z obrazów zrobić praktyczniejszy użytek nad ten, że wiszą na ścianach, postanowił robić takowe na tacach blaszanych; jego pomysł przyjęto z zapałem i dzięki temu wynalazkowi, wkrótce będą nam podawać kawę na ruinach zamków niemieckich, beczkach flamandzkich, lub głowach Reyów in spe którzy wyszedłszy z drugiéj klassy, wchodzą na widownię literatury nadobnéj i rozrywają zgodę rzeczowników z przymiotnikami.

Dzisiaj, artyści dramatyczni ofiarowali panu Żółkowskiemu pierścień, w dowód uznania jego talentu i szczeréj życzliwości, którą pomiędzy kolegami zjednać sobie potrafił; zyskanie podobnych oznak przyjaźni od współzawodników nie jest rzeczą zbyt łatwą.

Na zakończenie, powiedziem wam łaskawi czytelnicy o wypadku, który nie dawno miał miejsce w Wrocławiu:

Przejeżdżający magik zadziwiał publiczność swoją zręcznością; po kilku sztuczkach w czasie przedstawienia, prosił młodego oficera o pozwolenie zegarka, który miał potłuc, nabić nim pistolet, wystrzelić i oddać nie uszkodzony; oficer dał mu zegarek, ale powiedział, że sam go potłucze; magik zgodził się na to, właściciel zegarka z całą zawziętością potłukłszy go na miazgę w moździerzu, powiedział sztukmistrzowi, że może już nabijać i strzelać, ale magik rzekł podając mu pistolet, pan potłukł, niechaj pan strzela, ja odpowiadam tylko za te sztuki, które sam pokazuję publiczności.

Ω.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Hamburg 23 lutego (wieczorem). Ogłoszona w téj chwili odpowiedź senatu na prośbę zgromadzenia obywateli, w przedmiocie zaprowadzenia nowéj konstytucji; twierdzi, że konstytucja ta zaprowadzoną być nie może, albowiem dotychczasowa opiera się na prawach zasadniczych. Konstytucja reprezentacyjna jest niemożliwą, bo dziedziczni członkowie zgromadzenia obywatelskiego nie zechcą zrzec się swojego osobistego prawa głosowania.

Londyn 24 lutego (z rana). Według pewnych wiadomości, lord Cowley odjechał wczoraj wieczorem do Wiednia, ażeby tamtejszemu rządowi przyjaznych rad osobiście udzielić.

Paryż 24 lutego (z rana). Dzisiejszy *Constitutionnel* donosi, że lord Cowley powołany został do Londynu, aby jak mówią, naradzić się z ministrem nad kwestjami, które na nowych konferencjach rozstrzygane będą. Piszą z Londynu, że lord Cowley po ostatniéj rozmowie z lordem Derby, natychmiast do Wiednia pojechał.

Senat uchwalił dotację dla xięcia Napoleona. *(Pr. St. Anzeiger).*

Londyn 23 lutego. Times i *Morning Chronicle* pochwalają zapowiedzianą w Izbie niższéj przez lorda Palmerstona na przyszły piątek dyskussję o stanie interesów kontynentalnych, i wyrażają nadzieję, że lord Palmerston nie działa tu z poszeptów samolubnéj, stronniczéj polityki.

Turyn 22 lutego. Kawaler Massimo d'Azeglio udaje się dziś w szczególnéj missji do Rzymu do xięcia Walji, któremu król sardyński order Zwiastowania udzielił.

Genua 20 lutego. Z Sarzano donoszą, że esteńscy dragoni przyaresztowali niejakiego Andreani, poddanego sardyńskiego, na sardyńskiéj ziemi. Powód do tego miało dać obalenie chorągiewek rozgraniczających oba terrytorja.

Nagromadzony lud chciał Andreaniego przemocą uwolnić, ale temu przeszkodzono. Przedstawiony władzom w Cararze, Andreani bezzwłocznie uwolnionym został, i wypadek ten, któryby mógł miéć ważne następstwa, za załatwiony uważanym być winien. *(Neue Pr. Zeit.)*

ANGLJA.

Londyn 22 lutego. Na wczorajszem zebraniu w pałacu poselstwa austrjackiego, ciało dyplomatyczne znajdowało się prawie w komplecie, z wyjątkiem atoli posła francuzkiego.

Wiadomość o śmierci xięcia Buckingham, była fałszywą, Xiąże był chory, ale już jest na drodze polepszenia.

Na dzień 4 marca zapowiedziana jest w Manchester wielka demonstracja przeciwko Brightowi i jego planom reformy.

Admiralicja wydała rozkaz budowania bezwłocznie na warsztatach w Chatam, dwóch wielkich parowców linjowych.

W listach z Londynu potwierdza się wiadomość, że gabinet angielski oznajmił francuzkiemu zamiar wysłania eskadry na morze Śródziemne, a drugiéj na morze Adrjatyckie.

W przyszłym miesiącu ma się odbyć zbór wszystkich wyznań ewangelickich, celem zjednoczenia ich w nierozdzielną całość, bez naruszenia atoli właściwych każdemu kościołowi dogmatów.

Niebieska xięga w kwestji okrętu *Charles-Georges*, została przedłożoną parlamentowi, a rozmaite organa stronnictw, z właściwą każdemu tendencją, robią z niéj wyciągi. Największą liczbę takowych podaje *Globe* i *Chronicle*: dowodzą one, jak dalece Francja nadużyła swéj przewagi jeszcze w czasie, kiedy słowo »*Włochy*« nie zostało wymówione w Paryżu. Anglja, jak to sobie przypominamy, chciała Portugalję przed Francją zasłonić, a kiedy ustąpienie okazało się jedynym środkiem, doradziła go, celem osiągnięcia głównego celu. Ale już było zapóźno. Portugalja zaufana w Anglję, odmówiła wydania francuzkiego okrętu z niewolnikami, a Francja zmusiła ją do tego. Krótko albowiem przedtem, poseł francuzki w Lizbonie oznajmił prezesowi Rady ministrów, chcąc widać rzeczy do ostateczności doprowadzić, że francuzkie okręta wojenne nie mają polecenia użycia gwałtownych środków, ale że tylko są w drodze z Tulonu do Brestu i wpłynęły na Tag, ażeby zaopatrzyć się w węgle. O niebieskiéj xiędze tak się *Times* wyraża:

»Czytanie tego zbioru dokumentów, jedno tylko wrażenie pozostawić może. Francja znalazła się nad miarę gwałtownie i dumnie, a Portugalja musiała za to odpokutować, iż przyjętych na siebie względem Europy, a mianowicie względem Anglji zobowiązań wiernie dopełniła. Nie bardzo błyszcząco występuje tu Brytyjska stałość i szlachetność. Lord Malmesbury czyni wprawdzie przedstawienia rządowi francuzkiemu, ale dopiero w końcu, kiedy Portugalja wstąpiła już sama na krzyż, nie pierwéj. Smutno a komicznie wygląda, iż nasz minister oświadcza hrabiemu Walewskiemu, że Anglja traktatami związana, Portugalji dopomagać musi, a oświadcza właśnie w téj chwili, kiedy Anglja z obawy zatargów z Francją, tęż sama Portugalję na sztych wystawiła, z najzupełniejszą świadomością słuszności sprawy portugalskiéj. *(Neue Pr. Ztg.)*

— *Morning Post* w ten sposób wyraża się o kwestji włoskiéj:

Sądzimy, że wypadki dostatecznie udowodnią, iż mieliśmy słuszność mówiąc wczoraj, że kraj nie może dłużéj cierpiéć ociągania się teraźniejszego gabinetu w sprawach włoskich. Przewidując smutny koniec, który stanie na zawadzie zgodnemu porozumieniu się, dziwną jest rzeczą, iż oddawna nie zażądano wyjaśnień. Wszystko co ministerjum dotąd wyrzekło, sądzić każe, iż widoki jego są austrjackie, i polityka jego, jeśli ją ma, jest austrjacką. Jeśli tak jest w rzeczywistości, to wojna, uważając ze stanowiska moralnego, jest niezawodną. Upór Austrji jest wielką przeszkodą do emancypacji Włoch, a tem samem do zachowania pokoju europejskiego. Jeśli jeszcze w téj zaciętości będzie miała poparcie moralne, albo też sympatyczno-milczące rządu angielskiego, to nie ustąpi, chyba że sprawa rozstrzygniętą będzie orężem.

Teraźniejsza polityka gabinetu angielskiego jest wyraźnie polityką wojenną. Nie jest nią ona co do formy, bo taką być nie może, lecz w treści jest niczem innem, jak polityką wojnę za sobą pociągającą. Nie jest bowiem czynną, lecz bierną. Neutralność w obecnym stanie rzeczy — to wojna; interwencja zaś dyplomatyczna — to pokój. Ministrowie byli zawsze neutralni, milczeniem więc popierali Austrję, narażając sławę Anglji. *(Nord.)*

AUSTRJA.

Wiedeń 22 lutego. Łatwo pojąć, że Austrja odbiera dokładne wiadomości o uzbrojeniach we Francji i Piemoncie, jako też o wszystkich przygotowaniach przeciwko sobie. Ze sposobu uzbrojeń, można wyciągnąć wnioski o planie wojennym; i tak zdaje się, że wojska algierskie od początku nie część armji operacyjnej przeciwko Austrji, ale rezerwy stanowić byłyby przeznaczone. Da się to oznaczyć z rodzaju wojsk, miejsca i sposobu ich koncentracji i rozstawienia. Wojska algierskie dziesiątkowane tamtejszym klimatem, powracają do Francji tylko wtedy, kiedy idzie o zapełnienie braku w szeregach, lub polepszenie stanu zdrowia żołnierzy. Dziś, sprowadzone do Francji, rozstawione zostały po za uorganizowaną już armją. Bliżéj Włoch znajdująca się armja operacyjna około 100,000 żołnierza wynosząca, dziś już zupełnie musi być do boju gotową, a jednak i ona pewno pierwszego ciosu Austrjakom nad Ticino nie zada, bo na to wybrano Piemontczyków i ochotnicze włoskie legjony. Dopiero, kiedy ci pobici zostaną, weszłaby wielka francuzka armja operacyjna przez Ticino, a zarazem zrobiłaby dywersję w niższych Włoszech. Sądząc z rozstawienia wojsk, zdaje się, że 20,000 francuzów wyląduje w Civita Vecchia, albo w królestwie Neapolitańskiem, i stanowić tam będzie jądro powstańczéj włoskiéj armji, która pomaszerowawszy na północ, zajmie Austrjaków z obydwóch boków i z tyłu. Stąd to morskie uzbrojenia Francji. Czy ten plan spoczywający głównie na nadziejach, że wojska neapolitańskie, papiezkie i t. p., od swoich panów odłączą się, nie zawiedzie—trudno dziś rozstrzygnąć; ochrania on jednak armję francuzką i demaskuje politykę paryzką, skierowaną ku zmianie terytorjalnéj Włoch. Plan ten ulegnie zaiste wielu zmianom, jeżeli Anglja energicznie na morzu Śródziemném wystąpi.

Tu w Wiedniu w kółkach fachowych uważają siły austrjackie we Włoszech za dostateczne, ażeby nawet podobnym kombinacjom śmiałe stawić czoło. Utrzymują, że Austrja zwycięzko pierwszy cios odeprze i wie, że przynajmniéj na początek przyjdzie jéj samej się bronić! Tylko nie majaczyć! Jeżeli ma być pobitą, to raczéj dziś niż jutro. Austrja na wszystko gotowa, co nie plami własnego honoru, co nie osłabia stanowiska władzy, co nie rozdziera traktatów, byle utrzymać pokój, nie chce wojny, ale zmuszona do niéj, poprowadzi ją z energją i rozwinięciem swéj siły.

Zakaz wyprowadzania koni rozciągniętym został obecnie nawet i do mułów, a stosuje się nietylko do bezpośredniego wyprowadzenia, ale też i do transportu ich z obcych krajów przez kraje austrjackie za granicę.— Proces Rózy Sandora w Budzie, już w dniu 22gim b. m. osądzonym został. Głośny ten rozbójnik węgierski, skazanym został »jako morderca« na śmierć przez powieszenie. *(Neue Pr. Ztg.)*

— Piszą z Wiednia do *Gazety Augsburskiéj*: »Oto czego się dziś dowiadujemy o postanowieniu Austrji, powziętem względem kwestji okupacji i reform w państwie kościelnem. Rząd austrjacki otrzymał od stolicy apostolskiéj przyrzeczenie, że wyśle do Paryża kardynała Brunelli, celem wyrozumienia rządu francuzkiego, jakich szczegółowo życzy sobie reform, aby takowe w państwie kościelném zaprowadzone zostały. Co do poparcia projektów reformy, rząd austrjacki gotów jest wystąpić z przyjacielskiemi radami do stolicy apostolskiéj, jeżeli te reformy są czysto administracyjnéj natury, lecz nigdy się nie zgodzi, choćby nawet był zagrożony wojną, na poparcie środków przymusowych, celem wykonania tych reform.

Co się zaś tyczy okupacji zbrojnéj, rząd austrjaki gotów jest wycofać swe wojsko z Bolonji i Ankony, jak tylko wojska francuzkie opuszczą Rzym i Civita Vecchia. W żadnym jednak razie nie zrzeka się swego prawa, trzymania swych garnizonów w Ferrarze, Comachio i Placencji, a to stosownie do traktatów. Taka jest treść preliminarji, jakie rząd cesarski dał poznać rozmaitym dworom; jest to podstawa do układów nastąpić mających między Francją a Austrją, w przedmiocie tłumaczenia traktatów. (*Le Nord.*)

F R A N C J A.

Paryż 22 lutego. Dziś nic nowego nie zaszło, gdyż nie zasługują tak dalece na uwagę, nowe wieści o ofiarowanym pośrednictwie przez Prussy, i o drugim liście króla Wiktora Emmanuela do rządu Cesarskiego, celem wspólnego oznaczenia polityki czynnéj. Wszystko to, powtarzamy, nie ma wielkiego znaczenia. Rozchodzą się pogłoski, poczerpnięte zapewne z zagranicznych dzienników, że nowa broszura p. t.: *Foi des traités*, która dziś wyszła na widok publiczny, jest tego samego pióra co pismo *Napoleon III et Italie*, o którego pochodzeniu rządowem nikomu dziś nie tajno. Znaczenie więc broszury *Foi des traités* byłoby niezaprzeczone, nie tak się jednak rzeczy mają, gdyż tę ostatnią napisał podobno Włoch jakiś. Dziennik *Patrie* z upoważnienia oświadcza, że autorem nowéj broszurki, nie jest autor *Napoleon III et Italie.*

— Po pierwszym okólniku pana Delangle, dziś donoszą o drugim, który został przesłany do merów i radców municypalnych (przypominamy iż pierwszy okólnik szanownego ministra spraw wewnętrznych, był tylko poufny). Drugie to pismo ministerjalne w takim samym duchu jest ułożone jak pierwsze; wzywa ono przedstawicieli władzy municypalnéj, aby przypomnieli ludności, że w razie gdyby wymagania honoru narodowego lub godności politycznéj uczyniły wojnę konieczną, w takim razie Cesarz polegać będzie na szczeréj pomocy jéj patryotyzmu nieznającego ani obawy ani wahania.

— Rząd piemoncki, jak mówią, zamówił we Francji 30,000 par trzewików i takąż liczbę płaszczy żołnierskich.

— Ostatnie wiadomości z Rzymu zwiastują, jakoby w téj stolicy zajmować się miano utworzeniem pułków szwajcarskich. W tym celu wyznaczono podobno kommissję i jenerał Goyon, który dawniéj należał do rady zajmującéj się reorganizacją armji papiezkiéj, powołany został na członka i do téj drugiéj kommissji. Pogłoski te wszakże zdają się zostawać w sprzeczności z obecnemi nader delikatnemi i wielce naciągniętemi stosunkami dyplomatycznemi między dworem papiezkim a rządem Cesarza Napoleona; powyższą więc wiadomość podajemy z wielką względnością.

— Podaliśmy wczoraj wiadomość o deputacji wychodźców włoskich do xięcia Napoleona, względem znaczenia któréj ambassador austrjacki nie omieszka zapewnie domagać się pewnych wyjaśnień. Dziś załączamy niektóre szczegóły téj demonstracji włoskiéj.

Przed niedawnym czasem wychodzcy włoscy przebywający w Paryżu, powzięli zamiar ofiarowania składkowéj uczty redaktorom tych dzienników, które okazywały sympatję dla sprawy włoskiéj. Prefektura policji przeciwiła się téj demonstracji; w kilka dni więc potem, pan Francesquetti, rodem z Korsyki, przyjaciel pana Pietri, wystąpił między wychodźcami z inną demonstracją więcéj znaczącą. Zaproponował on im, aby wyznaczyli kommissję, którąby poniosła xięciu Napoleonowi i xiężnie Klotyldzie bukiet ułożony z barw włoskich, powinszowała im zawartego małżeństwa i oświadczyła, ile ten szczęśliwy wypadek wzbudził nadziei w sercach przyjaciół sprawy włoskiéj.

Komitet się utworzył, składali go pp. Sterbini były minister rzeczypospolitéj rzymskiéj, Ulloa b. jenerał neapolitański, który w r. 1848 bronił Wenecji w czasie sławnego jéj oblężenia i Ala-Pouzoni patrjota lombardzki. W kilka dni późniéj pan Pouzoni się wycował, a miejsce jego zajął p. Gritte patryota wenecki.

Komitet stanął na czele 14 wychodźców, którzy przed trzema czy czterema dniami udali się in corpore do Palays-Royal, aby złożyć swój bukiet xięciu Napoleonowi.

Odpowiedziano im w tym dniu, że xiąże znajduje się na radzie, więc ich przyjąć nie może, lecz wzięto ich bukiet i zapewniono, że Jego X. Mość zawiadomiony będzie o ich postępku.

Następnie komitet zawiadomiony został przez jednego z sekretarzy xięcia, iż tenże z przyjemnością ich będzie u siebie dnia 20go to jest w niedzielę oczekiwał.

Wczoraj więc komitet patryotów włoskich udał się do Palays-Royal, gdzie go nader uprzejmie przyjął xiąże Napoleon. Pan Sterbinni prezes deputacji zabrał głos w osnowie, którąśmy wczoraj podali. Xiąże odpowiedział po włosku, że postępek Włochów sprawia mu wielką radość, że w każdéj okoliczności mogą liczyć na sympatję Cesarza i jego osobistą.

— Dotąd nie wiadomo, kiedy ciało prawodawcze zajmie się sprawą Migeona. Większość przez skrupuły wewnętrznego przekonania, pragnie się uchylić od unieważnienia wyboru, i zdaje się że jest gotową uznać go za legalny. Według jéj zdania, wszakże to wyborcy nie zaś izba mianuje deputowanego. Wielu nawet członków zarzuca sprawozdawcy, iż do niego nie należało zajmować się ani wyborcami ani kandydatem, a po prostu oświadczyć, czy według przekonania biura wybór jest legalny lub nie. Jeśli się rozpoczną rozprawy, z powodu tego wyboru to zapewne będą ciekawe, mogą być nawet płodne w wypadki. Według naszego zdania Izba najrozsądniejby uczyniła, gdyby bez żadnych dyskusji uznała legalnym skutek powszechnego głosowania. (*Ind. Bel.*)

N I E M C Y.

Stuttgard 21 lutego. Urzędowy dziennik państwa zapewnia, iż twierdzenie różnych gazet, jakoby król Wirtemberski usilne czynił przedstawienia Cesarzowi Napoleonowi w celu odradzenia mu każdego kroku, który Francję w wojnę z Austrją zaplątać może, zupełnie jest bezzasadném.— Nakazane przez dyrekcję miejską w Stuttgardzie zabranie 27go Nru *Dostrzegacza*, potwierdził sąd w Esslingen, ponieważ w artykule noszącym tytuł „Austrja i Francja“, Ludwik Napoleon wystawionym jest jako naczelnik rewolucjonistów.

(*Neue Preussische Zeitung*)

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Jassy 7 lutego. Jeszcze jesteśmy pod wpływem zachwycenia i podziwu, jakim nas natchnął postępek zgromadzenia wołoskiego. Xiąże Alexander Couza ani chwili się nie wahał, aby się połączyć z patrjotycznem poruszeniem, które podwójnym wyborem urzeczywistniło życzenia ludu, pragnącego unji. Sposób, w jaki się spełnił ten wielki wypadek, uchronił Bukarest od ważnych kollizji, jakiemi mu groziły ohydne manewra, przynosząc największy zaszczyt Mikołajowi Golesco i tym wszystkim, którzy po nim najwięcéj mieli nadziei otrzymania godności hospodara. Teraz oczekujemy bez niecierpliwości i obawy, co uczyni Porta Ottomańska? Już i tak gotową ona była domagać się unieważnienia wyboru pułkownika Couzy, jako hospodara mołdawskiego, od konferencji paryzkich, teraz zaś, gdy go i w Wołoszczyznie wybrano, nie omieszka przedstawić pełnomocnikom mocarst europejskich wszelkich komplikacji jakie wyniknąć mogą, z tego podwójnego wyboru. Nie lękamy się inwazji wojsk tureckich pomimo pogłosek o wielkich jéj siłach zmierzających ku wybrzeżom Dunaju. Czujemy się bowiem pod opieką wszystkich mocarstw. Jeżeli wojsko tureckie poważy się przejść nasze granice, to zapewne nie długo u nas pogości, i wycofać się musi na bezwłoczne wezwanie dyplomatyczne. Jeśli zaś nie posłucha, to wojska innych mocarstw, które podpisały konwencję z 1858 roku, zmuszą jéj do odstąpienia Dunaju.

Naszych życzeń, naszych czynności i interesów naszych bronić będą konferencje. Każda z prowincji wyśle na nie jednego delegowanego. Pan Alexander wyjechał już do Paryża, opatzony w potrzebne instrukcje. (*Le Nord.*)

W Ł O C H Y.

Piszą z Genui, że napływ mnóstwa politycznych wychodźców stawił władze miejscowe w ogromym kłopocie. Jeden tylko okręt z Ameryki, przywiózł ich przeszło stu. Na rozkaz hr. Cavoura, próbowano ich skłonić do wyjazdu ofiarowaniem pieniężnego wynagrodzenia, ale napróżno. Z Turynu dowiadujemy się, że hr. Cavour postanowił sprzedać swoje nieruchomości. (*N. P. Z.*)

W Y S P Y J O N S K I E

Według telegraficznéj depeszy z Londynu, zawiadomił lord Derby izbę wyższą o nastąpionym już przybyciu nowego, stanowczego lorda nadkommissarza do wysp Jońskich, sir H. Storksa, również o spodziewaném na dzień 26ty b. m. przybyciu pana Gladstone do Anglji. (*N. P. Z.*)

Literatura Perjodyczna.

Pod znaczkiem mnożenia czytamy w *Gazecie Warszawskiéj* obszerną wiadomość o nowo zawiązanéj spółce kommandytowéj, p. n.: „Młyn parowy i połączone z nim zakłady w Zegrzynku,“ a pod firmą: Alexander Łapiński i spółka. Kapitał spółki ustanowiono na 90,000 rubli, po 90 akcji tysiącorublowych. Autor artykułu robi nadzieję, że przedsiębierstwo to wpłynie na obniżenie cen mąki w kraju, zarazem jednak zapewnia pp. młynarzy, że szkody przez to nie poniosą.——W VI „Liście potocznym“ p. Wikt. Z., z wielkiemi pochwałami mówi o najnowszém dziele Micheleta, p. t.: *Miłość.* Co do nas, nie uprzedzając ostatecznéj opinji autora listu, jeszcze niedokończonego, w tém się już najzupełniéj z nim zgadzamy, że nietylko tłómaczyć téj xiążki nie można, ale nawet i czytać jéj nie warto.——W odcinku czytamy początek komedji Józefa Korzeniowskiego, p. t.: „Konkurent i Mąż“.

W feljetonie *Gazety Codziennéj*, sprawozdawca teatralny, mówiąc o świeżo przedstawionéj komedyjce: „System męża“, wyrzuca p. Ziemińskiéj, że przyjęła w niéj na siebie zbyt małoznaczną rolę pani d'Herbelin. Zarzut to niesłuszny, zwłaszcza u nas, gdzie byle jaki artysta pnie się gwałtem do ról głównych i długich, gdzie więc przykład umiarkowania i skromności ze strony lepszych członków sceny może tylko wpłynąć zbawiennie na drugich i rzeczywistą stanowi im zasługę.

Kurjer donosi o koleżeńskiem przez artystów naszéj sceny uczczeniu w dniu onegdajszym jubileuszu Aloizego Żołkowskiego,—o ile zaś pocieszającym jest widok braterskiego uznania talentu prawdziwie niezrównanego, o tyle chętnie zgadzamy się na myśl rzuconą przez sprawozdawcę, że teraz kolej na nas wszystkich, którym ten nasz ulubieniec przez ćwierć wieku tyle chwil uprzyjemniał.——W Vonpeln (?) w zeszłym tygodniu zakwitły drzewa migdałowe; Kurjer ztąd wnosi, że wiosna niebawem zawita.

W korrespondencji lwowskiéj czytamy w Numerze 44 *Czasu*, zajmujący opis przedstawienia teatralnego, odegranego tamże w zeszłym tygodniu przez członków stowarzyszenia czeladzi rzemieślniczéj.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Efrusi Leon bankier z Odesy nr 414. — Gedymin Ignacy ob. z Kleszczewa nr 556. — Xiądz Kosmalski Wiktor pleban z Kramska nr 367. — Mleczko Henryk ob. z Trzebienia nr 625. — Pisarzewski Adam oby. z Karniewa nr 570. — Sokolnicki Michał ob. z Łęki nr 584. — Choiński Tymoteusz rektor gimnazjum z Poznania nr 625.—Lanckorońska Alexandra hrabina i Suski Bonawentura ob. z Krakowa nr 625. — Schierstrdt Franciszek Frydrych dymis. porucznik wojsk pruskich z Poznania nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dembiński Sylwester ob. do Trzebiatowa. — Dunin Alexander ob. do Mszczonowa.—Łempicki Ludwik ob. do Pułtuska.—Niemierycz Michał ob. do Jaworowa.— Starzeński Wiktor ob. do Grodna — Węgliński Stanisław ob. do Miączyna.— Wężyk Józef obyw. do Krakowa.

TEATR WIELKI. Jutro: *Sędziwój.*

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 16 (28) Lutego 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*